

M A T E R I A Ł Y

Alina Fitowa

Kraków

Wywiad KG AK i polityka krajowa NW gen. Kazimierza Sosnkowskiego w 1944 r. w świetle listu Kazimierza Iranka-Osmeckiego

List, o którym mowa w tytule, a który zamieszczamy poniżej znajduje się, w postaci masyzynopisu, w zbiorach AAN w Warszawie. Nie ma on ani nazwiska adresata, ani nazwiska autora i nie ma też daty. Jednakże z jego treści, a także z publikacji wspomnieniowych płk. K. Iranka-Osmeckiego¹ da się, chyba bez żadnego ryzyka błędu, stwierdzić, iż to właśnie on był autorem tegoż listu. Adresatem był najprawdopodobniej płk Tadeusz Skinder z Oddziału II Sztabu Głównego w Londynie, osobą zaś, która miała ów list osobiście adresatowi dostarczyć był Jerzy Chmielewski, przerzucony samolotem, tzw. III Mostem, z kraju do Włoch, a następnie do Londynu w nocy z 25 na 26 VII 1944 r. List więc pisany był z całą pewnością przed 15 lipca, gdyż już w tym dniu rozpoczęło się oczekiwanie na sygnał z Brindisi z Włoch, zapowiadający lądowanie alianckiego samolotu (Dakoty) na prowizorycznym lądowisku kryptonim „Motyl” w widłach Wisły i Dunajca². Może rodzić się tu pytanie — skąd ów list znalazł się w AAN w Warszawie, skoro wiadomo, że Chmielewski dotarł do sztabu NW w Londynie? Otóż jest to najprawdopodobniej kopia oryginału (choć z odręcznymi po-

¹ Zob. idem, *Emisariusz Antoni*, Paryż 1985; *Ostatnia podróż Rafała*, „Wiadomości” 22, Londyn 1967, nr 4, s. 2-3.

² Samolot ten lądował na łąkach przy lasach radłowskich na pograniczu b. pow. Brzesko i Dąbrowa Tarnowska w rejonie wsi Jadowniki Mokre, Przybysławice, Zdrochec, Zdarzec, Wał Ruda. Przyleciał wówczas do kraju gen. Tadeusz Kossakowski z dwoma towarzyszącymi osobami, odlecieli zaś, prócz J. Chmielewskiego, Józef Retinger „Salamander” i Tadeusz Chciuk „Marek Celt” — dwaj emisariusze do kraju, Tomasz Arciszewski desygnowany na następcę Prezydenta RP i późniejszy premier Rządu RP na uchodźstwie oraz ppor. Czesław Miciński z Wydziału Zrzutów KG AK. K. Iranek-Osmecki, *Ostatnia podróż Rafała*, op. cit., s. 2; W. Kabat „Brzechwa”, *Operacja „Trzeci Most”*, „Głos Młodzieży Wiejskiej”, 1968, nr 5-10; 1969, nr 3, 5.

prawkami), czym właśnie da się wytłumaczyć brak podpisu jego autora; podpis taki, być może nawet z datą, złożony został zapewne na oryginale.

Przypomnijmy tu sylwetkę płk. Iranek–Osmeckiego³, autora listu, gdyż wówczas i treść jego nabierze odpowiedniego wyrazu.

Kazimierz Wincenty Iranek–Osmecki (1897–1984), ps. „Antoni”, „Heller”, „Makary”, „Pstrąg”, a także „Kazimierz Jarecki”, „Włodzimierz Ronczewski” przed wojną był zawodowym oficerem WP w stopniu podpułkownika, od 1943 r. został pułkownikiem. Pochodził ze wsi Pstrągowa, pow. Rzeszów. Od 1916 r. służył w Legionach, następnie w POW, a od 1918 r. w WP, w którym pełnił funkcje zarówno liniowe, jak i sztabowe, m.in. w latach 1919–1920 pracował w sztabie I Brygady Legionów, w 1922 w biurze personalnym Ministerstwa Spraw Wojskowych, od 1931–1935 był wykładowcą i kierownikiem jednej z katedr Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie, w 1937 r. dowodził batalionem w 36 PP Legii Akademickiej. W kampanii wrześniowej był oficerem do zleceń Naczelnego Kwatermistrza, po 17 IX 1939 r. znalazł się w Rumunii. Tutaj — jak sam pisze⁴ — zamieszkał wraz z żoną i synem oraz innymi rodzinami polskimi w Bukareszcie w pensjonacie pp. Socciacio przy Lascar Cartagiu. Od połowy października 1939 r. do połowy maja 1940 r. był zastępcą szefa Ekspozytury Oddziału II Sztabu NW w Bukareszcie kryptonim „R”, ppłk. Tadeusza Skindera, który mieszkał wówczas w tym samym pensjonacie, co Iranek–Osmecki. Dodatkowo, od 13 XII 1939 r., po zaprzysiężeniu go do ZWZ pełnił tam funkcję oficera łącznikowego założonej w tym czasie bazy ZWZ kryptonim „Bolek”. Jego zadanie polegało na zapewnieniu bezpieczeństwa jej szlaków przerzutowych. W połowie maja 1940 r. został wezwany do Paryża, gdzie powierzono mu zorganizowanie i kierowanie referatem informacyjno–wywiadowczym KG ZWZ⁵.

Po kapitulacji Francji, 21 VI 1940 r., Iranek–Osmecki odleciał samolotem razem z generałami W. Sikorskim i K. Sosnkowskim do Anglii, gdzie dalej kierował wspomnianym referatem w ramach utworzonego wówczas Oddziału VI Sztabu NW, zajmującego się sprawami krajowymi. W okresie od 6 XI 1940 r. do 15 IV 1941 r. pod ps. „Antoni” odbył podróż z Londynu do kraju i z powrotem jako emisariusz Sikorskiego i Sosnkowskiego do KG ZWZ. Po wypełnieniu tej misji podjął na nowo pracę w Oddziale VI, a następnie w Oddziale IV (kwatermistrzostwo) i w Oddziale Planowania Sztabu NW. W nocy z 13 na 14 III 1943 r. został zrzucony do kraju, do którego sam chciał wrócić, i aby tego dopiąć — jak opisuje to w swoich wspomnieniach⁶ — „wielokrotnie przez kurierów prosił usilnie gen. S. Roweckiego o stanowcze wezwanie go do kraju, gdyż rząd i wierne mu koła wojskowe przez długi czas, oczywiście ze względów politycznych, nie zezwalały mu na to”.

W kraju K. Iranek–Osmecki początkowo był szefem Oddziału IV w KG AK, a następnie — od stycznia 1944 r. szefem Oddziału II (informacyjno–wywiadowczego), którą to funkcję pełnił do samego upadku powstania warszawskiego. On też, w imieniu ówczesnego NW WP gen. Tadeusza Bora–Komorowskiego, razem z ppłk. Zygmuntem Dobrowolskim prowadził

³ Szczegółowszy biogram Iranek–Osmeckiego zob. A. K. Kunert, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej*, Warszawa 1987, t. 2, s. 69–71.

⁴ K. Iranek–Osmecki, *Emisariusz Antoni*, s. 22.

⁵ Ibidem, s. 144–145, 147.

⁶ Ibidem, s. 158–168, 176–179.

i podpisał z Niemcami w Ożarowie rozmowy kapitulacyjne. Wzięty do niewoli niemieckiej, nie wrócił już do kraju, osiadł na stałe w Anglii.

Kazimierz Iranek–Osmecki, oficer obozu legionowo–piłsudczykowskiego, był niewątpliwie jednym z wybitniejszych przedstawicieli tej formacji wojskowej i ideowopolitycznej, pozostał jej też wierny do końca życia. Personalnie zdawał się być bardzo oddany prezydentowi W. Raczkiewiczowi, gen. K. Sosnkowskiemu i gen. S. Roweckiemu. Niechętny natomiast Sikorskiemu, a już zupełnie skłócony z prof. S. Kotem i S. Mikołajczykiem — zwłaszcza po raporcie, jaki złożył po swojej misji do kraju w 1941 r., który był wręcz druzgocący dla Kota, i to zarówno w kwestii jego zarzutów pod adresem ZWZ, jak i prowadzonej przez niego tzw. polityki krajowej⁷. Franciszek Moskal „Maryniuk”, równoczesny z Irankiem–Osmeckim, ale politycznie zupełnie przeciwstawnie zorientowany, emisariusz MSWoj. do kraju, oceniając ów raport, napisał: „Jak wynika z całości sprawozdania p. Antoniego, misja jego ograniczyła się do zdezawuowania min. Kota i jego resortu”⁸. Z kolei S. Mikołajczyk, po przerzuceniu do kraju Iranka–Osmeckiego w marcu 1943 r., 17 marca i powtórnie 9 kwietnia depeszował do Delegata Rządu w kraju, co następuje: „Polecił do Was na komendanta Kwat[ery] Głównej w wojsku człowiek wybitny, senator, prawa ręka Sosnkowskiego, który na pewno rozpocznie akcję przeciw rządową, który tu w wojsku kierował z ramienia Sosnkowskiego w jego sprzysiężeniu...”⁹

Przytaczamy tutaj te opinie ludowców o Iranku–Osmeckim, aby mocniej uwypuklić jego osobiste oddanie Sosnkowskiemu, które — w trosce o prestiż NW i jego przyszłą pozycję — dyktowało Irankowi–Osmeckiemu w przytoczonym poniżej liście krytyczne słowa pod adresem polityki, jaką prowadził Sosnkowski wraz ze swoim sztabem wobec kraju w I połowie 1944 r.

Jakie to były słowa krytyczne i czego w ogóle ów list dotyczy? Otóż, list ten ma niewątpliwie dwie warstwy. Jedna traktuje o sprawach ściśle organizacyjno–technicznych, związanych z wysuwaniem przez Oddział II KG AK koncepcjami budowy infrastruktury dla wywiadu przemysłowego umocowanego instytucjonalnie i materialnie — tak się przynajmniej wydaje — w projektowanych przez tenże wywiad samodzielnych podmiotach gospodarczych, które to projekty chciano przedstawić i zalegalizować w sztabie NW. I ma też drugą warstwę, *par excellence* polityczną, która szczególnie warta jest tu wyeksponowania. Mianowicie Iranek–Osmecki daje w nim diagnozę nastrojów społecznych w kraju (a jest ona właściwa, gdyż wywiad AK znał te nastroje doskonale) i posiłkując się nią, podważa sens „niektórych pociągnięć” NW w stosunku do kraju. Argumentacja jego, ujmując rzecz w największym skrócie, jest następująca: nastroje całego społeczeństwa polskiego poszły zdecydowanie na lewo, na prawym skrzydle nastąpiło „niesamowite nasilenie i rozpętanie namiętności”, a tymczasem NW i jego sztab narzucają krajowi strategię walki z komunizmem „poprzez wygrywanie czynników prawicowych”. Jest to strategia z gruntu błędna, gdyż „K” (komuny) nie da się pokonać siłami prawicy, lecz jedynie mobilizacją przeciw niej polskich sił lewicowych, a w ogó-

⁷ Ibidem, s. 115–119 i in.

⁸ Ibidem, s. 139. Zresztą i sam Iranek–Osmecki w przytoczanej tu publikacji (s. 115) pisze, iż po powrocie z kraju do Londynu powiedział, że przywiózł Kotowi w poczcie „gorzką pigułkę”. Zob. też K. Iranek–Osmecki, *Sprawozdanie i dziennik podróży emisariusza „Antoniego”*, „Zeszyty Historyczne”, Paryż 1972, z. 21, s. 95–135.

⁹ Przytaczam za A. K. Kunertem, *Słownik...*, s. 70.

le wynik walki z komuną zależeć będzie od tego, jak się zachowa Armia Czerwona. Jeśli ją poprze, „trudności będą duże, a walka przewlekła (...)”. „Dla mnie jest oczywiste — pisał — że w rozstrzygającej rozgrywce zwyciężą poglądy lewe”. Wniosek z tej argumentacji Iranek–Osmeckiego nasuwał się aż nadto oczywisty: wiązanie AK w takiej sytuacji, jak powyższa ze skrajną prawicą może tylko oddalić ją od społeczeństwa i jeszcze bardziej pogłębić jego rozdarcie.

Jakże trafne były te uwagi Iranek–Osmeckiego. I z tego choćby względu warto ów list opublikować, gdyż jest dokumentem świadczącym o tym, iż w 1944 r. pomiędzy KG AK (wyjąwszy jednak samego komendanta gen. Tadeusza Bora–Komorowskiego) a NW gen. K. Sosnkowskim istniały dość zasadnicze różnice w taktyce walki ze zbliżającym się zagrożeniem sowieckim. Wrócimy jeszcze do tej kwestii.

A teraz jeszcze kilka uwag biograficznych o płk. Tadeuszu Skinderze — adresacie omawianego tu listu i Jerzym Chmielewskim, który przewiózł ten list do Londynu.

Tadeusz Skinder, wg Andrzeja Peptońskiego¹⁰, przed wojną pracował w wywiadzie KOP, później zaś był zastępcą szefa Oddziału II, płk. Stanisława Gano. Protegowany Rydza–Śmigłego, należał do najbardziej zaufanych oficerów szefa Sztabu Głównego gen. Wacława Stachewicza. Utrzymywał bliskie kontakty z ministrem komunikacji, Julianem Piaseckim. Po wybuchu wojny znalazł się w Bukareszcie, w którym działał w powstałej tam Ekspozyturze II Oddziału, kryptonim „R”. Pierwszym jej kierownikiem był płk dypl. Tadeusz Schaetzel i po nim właśnie funkcję tę objął Skinder¹¹. 13 XII 1939 r. został on — na polecenie gen. Sosnkowskiego — razem z Irankiem–Osmeckim zaprzysiężony do ZWZ i włączony do współpracy przy nowo tworzonej tam wówczas bazie łącznikowej z krajem, kryptonim „Bolek”¹². Sfery polityczne naszego rządu we Francji posądzały go wówczas o działalność antyrządową w Bukareszcie, gdyż stworzył on siatkę konspiracyjną w kraju, do której posyłał z Rumunii swoich kurierów. Jednym z nich był Iranek–Osmecki, działający wówczas pod ps. „Wendorf”. Następnie Skinder przebywał w Palestynie, gdzie — jak pisze A. Peptoński — uważał się za „honorowego szefa Oddziału VI”, formalnie zaś był szefem Wydziału III Kulturalno–Oświatowego Ośrodka Zapasowego, którego dowódcą był Kordian Zamorski. Nie wiadomo, kiedy płk Skinder znalazł się w Oddziale II Sztabu Głównego w Londynie, a był w nim — jak wskazuje na to treść listu Iranek–Osmeckiego.

¹⁰ A. Peptoński, *Wywiad Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie 1939–1945*, Warszawa 1995, s. 92–93.

¹¹ Ekspozytura II Oddziału w Bukareszcie, kryptonim „R” (taki kryptonim podaje w swoich wspomnieniach K. Iranek–Osmecki) powstała na bazie przedwojennej polskiej komórki wywiadowczej o kryptonimie „K-7”, której ostatnim komendantem był Wiktor Tomir Drymmer, dyrektor Departamentu Personalnego MSZ, któremu we wrześniu 1939 r. minister Józef Beck powierzył funkcję zastępcy szefa Ekspozytury MSZ do spraw pracy na kraj. Szefem tej Ekspozytury, również z nominacji Becka, został płk dypl. Tadeusz Schaetzel, przedwojenny wicemarszałek Sejmu. O działalności ich obu w Rumunii w 1939 r. premier W. Sikorski na posiedzeniu Rady Ministrów 23 XI 1939 r. powiedział: „według otrzymanych wiadomości b. minister Beck podjął akcję nawiązania łączności z krajem przy pomocy Schaetzla i Drymmera, którzy już w końcu września stworzyli w tym celu tajną organizację. Wprawdzie na skutek wywartego na nich nacisku panowie ci złożyli kierownictwo, ale nie ujawnili osób, którym powierzyli prowadzenie tej akcji. Chociaż nie ma obawy, by akcja agentów byłego rządu mogła mieć powodzenie w kraju, to jednak należy sparaliżować takie przedsięwzięcie w zarodku”. Zob. *Protokoły z posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej*, t. 1, opracował W. Rojek przy współpracy A. Suchcitz, Kraków 1994, s. 86–87.

¹² K. Iranek–Osmecki, *Emisariusz Antoni*, s. 144.

Jerzy Chmielewski, ps. „Jacek”, „Rafał” jest postacią stosunkowo mało w naszej historiografii znaną; wzmiankuje wprawdzie o nim Marek Ney-Krwawicz¹³, ale nie znajdujemy jego życiorysu w *Słowniku biograficznym konspiracji warszawskiej 1939–1944* A. K. Kunerta. Tymczasem jest to postać zasługująca ze wszech miar na naszą pamięć. Płk K. Iranek-Osmecki, zarówno w przytaczanym tu liście, jak też w pośmiertnych wspomnieniach o Chmielewskim¹⁴ pisze o nim z ogromnym ciepłem i uznaniem. Ekspozuje szczególnie jego rolę w organizacji polskiego wywiadu w czasie II wojny i pracy tegoż wywiadu na rzecz aliantów; pokazuje go jako osobę z usposobienia niezmiernie ruchliwą, pełną błyskotliwych i konstruktywnych pomysłów, a przy tym niezmiernie ofiarną. A oto szkic biograficzny Chmielewskiego podany za wymienionym tu wspomnieniem pośmiertnym Iranek-Osmeckiego.

Jerzy Chmielewski urodził się w 1904 r. we Lwowie. Już jako młodociany harcerz brał udział (w charakterze kuriera) w wojnie polsko-bolszewickiej w 1919 r., a następnie w I powstaniu śląskim. W 1923 r. zdał maturę w Warszawie, po czym ciekawość świata popchnęła go aż do Brazylii — do Rio de Janeiro, w lasy Santa Catarina, do Amazonii. W 1926 r. wrócił do kraju i podjął studia na SGGW oraz w Szkole Rolniczej w Dublanach, którą ukończył w 1932 r. Stał się rychło czynnym członkiem Ligi Morskiej i Kolonialnej, która wysłała go do Afryki w poszukiwaniu kolonii dla Polski; przebywał wówczas (dwukrotnie) w Angolii, a także w Liberii, skąd musiał wyjechać na skutek choroby tropikalnej. W latach 1936–1939 przebywał powtórnie w Rio de Janeiro, tym razem w charakterze dyrektora Izby Przemysłowo-Handlowej Polsko-Brazylijskiej. Po kampanii wrześniowej z 1939 r. włączył się niemal natychmiast do pracy w wywiadzie ZWZ-AK. Współpracował najpierw z ppłk. Marianem Drobikiem, ps. „Dzięcioł”, zastępcą, a następnie szefem wywiadu KG ZWZ-AK, a po jego aresztowaniu — z jego następcą K. Irankiem-Osmeckim.

Jak pisze ten ostatni, to właśnie Chmielewski w 1942 r. zaproponował i zorganizował przy szefostwie wywiadu AK Biuro Studiów Gospodarczych kryptonim „Arka”, na którego czele też sam stanął. Biuro to składało się z wybitnych fachowców z dziedziny inżynierii i przemysłu, którzy interpretowali dane z gospodarki niemieckiej zebrane przez polski wywiad. Z jego też inicjatywy i za jego staraniem powstała przy wywiadzie AK, złożona z wybitnych profesorów, specjalistów od określonych zagadnień, Rada Gospodarcza (zwana w potocznym żargonie „Radą Starców”) z prof. Hipolitem Gliwicem na czele, która opracowywała dla Londynu raporty o stanie gospodarki Niemiec. On również rozpoczął rozpracowywanie niemieckiej broni rakietowej V-2. Niestety, tę pracę przerwało jego aresztowanie przez Niemców we wrześniu 1942 r. i osadzenie go najpierw na Pawiaku, a następnie wysłanie do Oświęcimia, gdzie pod nr 121390 przebywał aż do 4 III 1944 r. Wydobyto go stamtąd, przekupując „sążnistą sumą”, wg określenia Iranek-Osmeckiego, Niemców w Warszawie, którzy ściągnęli go tam rzekomo w charakterze świadka w śledztwie prowadzonym w jakiejś innej sprawie.

Po Oświęcimiu Chmielewski wrócił z powrotem do II Oddziału KG AK i do rozpoczętej tam pracy wywiadowczej nad bronią V-2. Objął on rychło kierownictwo po aresztowanym 1 VI 1944 r. inż. Antonim Kocjanie, specjalnie utworzonej w tym celu Komisji Badawczej, podporządkowanej bezpośrednio szefowi Oddziału II, Iranekowi-Osmeckiemu. Po rozpracowaniu tej broni, wraz z jej najistotniejszymi fragmentami oraz dokumentacją techniczną

¹³ M. Ney-Krwawicz, *Komenda Główna Armii Krajowej 1939–1945*, Warszawa 1990, s. 92–93.

¹⁴ K. Iranek-Osmecki, *Ostatnia podróż Rafała*, zob. przyp. 1.

Chmielewski przerzucony został „III Mostem” do Londynu, gdzie, oprócz tej sprawy, miał także omówić z szefostwem wywiadu Sztabu Głównego — jak wynika to z listu Iranek–Osmeckiego — kwestie związane z nową, i tym razem przez niego zaproponowaną, strukturą polskiego wywiadu przemysłowego. W Londynie Chmielewski występował pod przybranym nazwiskiem „Rafał Meduniecki”. Z miasta tego, zrażony tamtejszymi sferami politycznymi, wyjechał jeszcze przed końcem wojny, bo już w kwietniu 1945 r. Pojechał znów do Brazylii, gdzie po uzupełnieniu studiów ekonomicznych pracował jako doradca w bankach w Rio de Janeiro, a także zajmował się sprawami gospodarczymi tego kraju, szczególnie jego gospodarką rybną. Zmarł w Brazylii, 1 VIII 1966 r. Miał żonę Jadwigę i syna Jacka.

Oprócz Chmielewskiego i Skindera w przytaczanym niżej liście Iranek–Osmeckiego jest mowa o jeszcze jednej osobie, bardzo zaprzyjaźnionej z nim i pozostającej w najbliższym kręgu gen. K. Sosnkowskiego, dzięki której Iranek–Osmecki mógł przekazywać Sosnkowskiemu z kraju swoje sugestie i rzeczywiste spostrzeżenia. Był nią płk Franciszek Demel. Otóż za jego właśnie pośrednictwem Iranek–Osmecki, wspólnie z płk. Janem Rzepeckim, szefem BIP KG AK, w kwietniu 1944 r. chcieli doprowadzić do usunięcia gen. T. Bora–Komorowskiego ze stanowiska KG AK; takie przynajmniej są poszlaki.

A oto co sam Iranek–Osmecki pisał o Demlu: „Szczególnie bliski był mi płk Franciszek Demel. Kolegowaliśmy w gimnazjum, siedzieliśmy w jednej ławce szkolnej, służyliśmy razem w 1917 r. w tej samej kompanii II baonu 1 pp leg. kap. Leopolda Lisa–Kuli i przyjaźniliśmy się w okresach późniejszych”¹⁵. Dodajmy, iż przed wojną Demel był oficerem sztabu w Inspektoracie Armii gen. Sosnkowskiego. W kampanii wrześniowej 1939 r. również walczył pod jego komendą — był w sztabie gen. Sosnkowskiego w dowództwie Frontu Południowego i razem spod Lwowa przez Karpaty i Węgry przedostali się do Paryża. Tutaj w dalszym ciągu był w sztabie Sosnkowskiego; tym razem w KG ZWZ jako zastępca szefa sztabu i kierownik działu organizacyjnego. Po przeniesieniu się Rządu RP i Naczelnego Dowództwa do Anglii i powstaniu (w końcu czerwca 1940 r.) Oddziału VI Demel był referentem operacyjnym w tym Oddziale, ale po układzie Sikorski–Majski z 30 VII 1941 r. został (we wrześniu tego roku) usunięty z niego i przeniesiony do 7 Kadrowej Brygady, a następnie do 20 Batalionu Kadrowego w Szkocji, po czym do obozu (dla niepewnych politycznie oficerów) Rothesay w tejże Szkocji. Jednakże po śmierci Sikorskiego i objęciu przez Sosnkowskiego funkcji NW Demel znów wrócił do jego sztabu — tym razem został szefem Oddziału III (Operacyjnego)¹⁶.

Wróćmy tymczasem do owej kwestii związanej z próbą obalenia KG AK Bora–Komorowskiego. Otóż sam Rzepecki napisał w tej sprawie, co następuje: „13 kwietnia [1944 r.] musiałem wydrukować rozkaz Bora, w którym witał on (nie wcielone jeszcze!) NSZ w szeregach AK i podkreślał «wartościowy wkład ideowy», jaki do nas wnoszą. Można było oszaleć! A że właśnie miał odlatywać do Londynu referent BIP Bohdan Sałaciński, więc prosiłem go, by usiłował poufnie dotrzeć do ministra obrony narodowej i przedstawić mu mój pogląd na katastrofalną, moim zdaniem, sytuację polityczną u nas (generał Kukiel był zawsze antysanatorium, „sikorszczykiem” i znał mnie dobrze). Na domaganie się przez Sałacińskiego jakiegoś dyskretnego dowodu dla Kukiela, że będzie mówił w moim imieniu, dałem mu łatwą do

¹⁵ K. Iranek–Osmecki, *Emisariusz Antoni*, s. 115.

¹⁶ *Ibidem*, s. 158; M. Ney–Krwawicz, *Komenda Główna...*, s. 41.

zniszczenia karteczkę z własnoręczną notatką: «Nasz Kościuszko do chrzanu». Nie mam pojęcia, czy pośrednik wywiązał się z tego polecenia»¹⁷.

Znamy dalsze losy tej karteczki. Mianowicie opisał je wymieniony tu Bohdan Sałaciński, ps. „Kazimierz Sośnicki”, „Mikołaj Dowmuntt”, późniejsze nazwisko Andrzej Pomian, w liście do Grzegorza Mazura¹⁸ opatrzonym datą: Waszyngton 29 XII 1985 r. Potwierdził w nim, że gdy odlatywał do Londynu „I Mostem” w nocy z 15 na 16 IV 1944 r. jako emisariusz AK do NW gen. Sosnkowskiego w celu przedstawienia mu sytuacji politycznej w kraju i ówczesnego stanowiska AK, odprawiał go wówczas w Warszawie J. Rzepecki. Odprawa ta, wg Pomiana, miała następujący przebieg: „płk Rzepecki poinformował mnie, że w ekipie AK do Londynu jest gen. «Erazm» (Stanisław Tatar, jak się później dowiedziałem), którego poglądy polityczne na sprawy polityczne, szczególnie na stosunek do Związku Sowieckiego, odbiegają od stanowiska Komendanta Głównego i że wobec tego ja mam reprezentować postawę AK (...) Ponadto płk Rzepecki doręczył mi w ostatniej chwili małą karteczkę, na której widniały słowa: «Nasz Kościuszko do chrzanu. Zróbcie wszystko, aby go zmienić», podpisane pseudonimem «Antoni». Był to — kontynuuje Pomian — jeden z pseudonimów płk. Kazimierza Iranka-Osmeckiego, szefa Wydz. II (wywiadu i kontrwywiadu) KG AK. Kartka była przeznaczona nie dla gen. Kukiela, jak twierdził później płk Rzepecki, lecz dla płk. Franciszka Demla, szefa Oddziału III (Operacyjnego) w Sztapie Naczelnego Wodza w Londynie, przyjaciela osobistego i politycznego płk. Iranka. (...) nie znałem wówczas tożsamości dowódcy AK. Nie wiedziałem, że mu na imię Tadeusz, jak Kościuszce. Ale domyśliłem się, że chodzi o coś poważnego. Toteż po przylocie do Londynu kartki tej nie doręczyłem natychmiast adresatowi. Pokazałem ją gen. Tatarowi, jako zastępcy Szefa Sztabu, i dopiero za jego zgodą pokazałem ją płk. Demłowi. Nie mogła ona odnieść żadnego skutku, jak o tym zresztą doskonale wiedział gen. Tatar, zaciekle wróg wszystkich tzw. sanatorów, w tym płk. Demla”.

Relacja Pomiana wydaje się być ze wszech miar wiarygodna. Skądinąd bowiem wiadomo, że właśnie w marcu i kwietniu 1944 r., w związku głównie ze scaleniem NSZ z AK, bardzo wyraźnie wzrosła niechęć niektórych kół AK, w tym podobno też płk. Antoniego Sanojcy¹⁹ do Komorowskiego; zarzucano mu proendeckie nastawienie. Znany jest już dość dobrze w historiografii memoriał Rzepeckiego do Komorowskiego i jego szefa sztabu płk. Tadeusza Pełczyńskiego, „Grzegorza” z 13 III 1944 r. zatytułowany: *Ocena położenia*. Znamienne, że jego istotne fragmenty polityczne są jakby jednobrzmiące z tym, co czytamy w przytaczanym niżej liście płk. Iranka-Osmeckiego, a także w podobnym memoriale do Londynu, również z kwietnia 1944 r., ludowca i pierwszego zastępcy Głównego Delegata Rządu na kraj, Adma Bienia. Porównajmy owe dokumenty, gdyż ta niemal jednobrzmiąca ich treść, nawet ta sama frazeologia, zdają się wskazywać, że od wiosny 1944 r. próbowano w kraju skoordynować akcję nacisku na Londyn na rzecz przeorientowania na lewo struktur i propagandy Podziemnego

¹⁷ J. Rzepecki, *Wspomnienia i przyczynki historyczne*, Warszawa 1956, s. 278. Biogramy i sylwetki polityczne J. Rzepeckiego i B. Sałacińskiego pióra G. Mazura, zob. *Biuro Informacji i Propagandy SZP-ZWZ-AK 1939-1945*, Warszawa 1987, s. 382, 387; idem, Pułkownik Jan Rzepecki, „Tygodnik Powszechny”, 1983, nr 20.

¹⁸ Udostępnionym przez tegoż autorce, za co w tym miejscu uprzejmie dziękuję.

¹⁹ J. Rzepecki w przytaczanych tu *Wspomnieniach i przyczynkach historycznych* pisze (s. 260), że pierwsze pertraktacje o wcielenie do AK NSZ torpedował uporczywie „wraz z pułkownikiem Sanojcą”. Przypomnijmy, iż płk Antoni Sanojca, ps. „Kortum” (też „Knapik”, „Marian”, „Skaleń”, „Cis”) był wówczas szefem Oddziału I (Organizacyjnego) KG AK.

Państwa Polskiego, w tym usunięcia gen. Komorowskiego z funkcji KG AK. Przy czym ze strony SL próby takie podejmowane też były w czasie powstania warszawskiego. Sugerowano wówczas Londynowi zastąpienie Komorowskiego gen. Antonim Chruścielem, ps. „Monter”²⁰. Wiele wskazuje na to, iż inicjatorem i główną sprężyną owej akcji był zaprzyjaźniony wówczas z „Monterem” J. Rzepecki, choć nie działał on sam.

A oto co napisał o Rzepeckim Kazimierz Bagiński, czołowy działacz SL „Roch” w czasie II wojny światowej: „Nasz negatywny stosunek do Rzepeckiego powstał dopiero po powrocie jego z oflagu [luty 1945 — A. F.]. Przed powstaniem warszawskim był w silnej opozycji do gen. «Bora», którego działalność pravicową uważał za szkodliwą, zwłaszcza porozumienie z NSZ. Dążył do zmiany komendanta naczelnego AK i wskazywał na konieczność oparcia się na lewicy. «Borowi» złożył obszerny memoriał w tej sprawie. W związku z tym przejawiał dużą sympatię do Ruchu Ludowego”²¹. Przy czym tę ostatnią konstatację Bagińskiego potwierdzali w wielokrotnych rozmowach z autorką dwaj inni znani działacze ludowi — Franciszek Kamiński i Kazimierz Banach.

Z kolei wspomniany tu już płk T. Pełczyński, „Grzegorz”, bodaj najlepiej w tych sprawach zorientowany, gdyż do niego Rzepecki osobiście zwracał się z propozycją zmiany na stanowisku Komendanta Głównego AK²², w rozmowie z Janem Ciechanowskim powiedział m.in., że w 1943 r. gen. Tatar „plakał”, tak jak i gen. Jerzy Kirchmayer, aby „przestawić linię AK na ugodową wobec Rosji. Odrzuciliśmy sugestie Tatara. Był też człowiek — kontynuował Pełczyński — który nam nawet proponował «lewicowy spis» — Rzepecki”. Pełczyński powiedział też wówczas rzecz ważną dla naszych tu rozważań. Oto jego stwierdzenie: „W 1943 r., gdy Sowiety zerwały stosunki dyplomatyczne, czuliśmy, że na kraj przesunęła się odpowiedzialność za dalsze losy Polski, ale musieliśmy działać w porozumieniu z naszymi władzami w Londynie”²³. Innymi słowy, w II połowie 1943 i w 1944 r. Londyn jakby ciążył AK i wiązał jej ręce.

Wróćmy teraz do zasygnalizowanych wyżej memoriałów z kwietnia 1944 r. J. Rzepeckiego i A. Bienia — zwłaszcza do tych ich fragmentów, które korespondują z omawianym tu listem K. Iranka–Osmeckiego. A oto co pisał w swojej *Ocenie położenia* Rzepecki: „Nastąpiła niewątpliwie daleko idąca radykalizacja warstw dotychczas upośledzonych i ogólne przesunięcie się światopoglądów na lewo”²⁴. „Przyłączenie do obozu rządowego opozycji faszystowskiej (...) w błyskawicznym tempie pociągnęłoby (...) za sobą dla Polski śmiertelną katastrofę wojny domowej (...) AK przypadłaby rola obrońcy klas posiadających (...) Rozszerzenie obozu rządowego przez przyłączenie obu opozycyjnych skrzydeł — nie wydaje się możliwe, gdyż zbyt są obie sobie wrogie, by współpracować, a zbyt dynamiczne, by ograniczyć się do roli «kibica» przy czwórporozumieniu”²⁵. „Czwórporozumienie jest nie bardzo szczere, bo w dużej mierze

²⁰ Zob. A. Fitowa, *Stanisław Mierzwa na tle swoich czasów*, Wierchosławice 1994, s. 29–30.

²¹ K. Bagiński, *Proces szesnastu w Moskwie*. (Wspomnienia osobiste), „Zeszyty Historyczne”, Paryż 1963, z. 4, s. 91–92.

²² J. Rzepecki, *Wspomnienia i przyczynki...*, s. 257–258 i in.

²³ J. Ciechanowski, *Notatki z rozmów z gen. Tadeuszem Pełczyńskim*, „Zeszyty Historyczne”, Paryż 1990, z. 93, s. 80–81.

²⁴ J. Rzepecki, *Wspomnienia i przyczynki...*, s. 267–268.

²⁵ *Ibidem*, s. 272.

polega na wzajemnym pilnowaniu się prawicy i lewicy, by druga strona nic nie zrobiła”²⁶. „Jeśli więc zasada jedności narodowej — konkludował Rzepecki — bankrutuje i daje w wyniku tylko marazm, zacofanie i niezdolność do skutecznej walki, to trzeba wyrzucić zasadę na szmelc, aby nie przegrać walki. Natarciu obcej agentury — PPR — trzeba przeciwstawić zwarty front polskiej lewicy w składzie PPS, SL i Centralizacji. Te ugrupowania powinny utworzyć zharmonizowane władze i główny hufiec walczących, do którego inne grupy i tak dołączyć się muszą. Jeśliby zaprzęgnięcie żrebaka Centralizacji okazało się zbyt trudne, to wystarczyć muszą dwa zdrowe konie: PPS i SL, a inne grupy niech popychają, jeśli kierunek nadany przez tę parę im odpowiada. Jeśli nie — Bóg z nimi — niech obrażone idą «ścieżką obok drogi»”²⁷.

Z kolei Adam Bień 25 IV 1944 r., po równie ostrej jak Rzepeckiego krytyce prawicowej — jego zdaniem — polityki Delegatury i czwórporozumienia tworzącego Radę Jedności Narodowej i wypomnieniu im nieprzyjaznego stosunku do SL, pisał: „cztery konie ciągnące dziś wóz jedności narodowej w kraju muszą być uszeregowane inaczej. Tak jak to jest w Londynie. Chłopi i robotnicy muszą iść na czoło; muszą firmować i kierować nie zamykając drogi do współpracy innym zespołom dzisiejszego czwórporozumienia. Jeżeli taki wstrząs dzisiejsza jedność wytrzyma, to dobrze dla jedności. Jeżeli nie wytrzyma, musi ustąpić, bo nie umiając się zdobyć na rozwiązanie problemów naszej dzisiejszej polityki, bo ograniczając się tylko do trwania, prowadzi naród do katastrofy”. Masy chłopskie „pójdą na manowce. Pójdą do PPR-u. (...) Pójdą tam, gdzie będą mogły znaleźć ujście dla swych wolnościowych instynktów”. Grozi nam — konstatował Bień — „wewnętrzne rozdzarcie i bratobójcze walki”²⁸.

Jakie wnioski nasuwają się po lekturze przywołanych tu trzech dokumentów, tj. memoriałów Bienia i Rzepeckiego oraz listu Iranka–Osmeckiego? Otóż, jeśli w 1944 r. w sztabie NW w Londynie pod wpływem groźby sowieckiej zwyciężała koncepcja sojuszu sanacji z endecją, czego namacalnym wyrazem było nakazanie AK przyjęcia w jej szeregach NSZ, to w kraju — zarówno w KG AK, jak i wśród niektórych polityków z Delegatury Rządu i RJN — już od II połowy 1943 r., a szczególnie od 7 III 1944 r., tj. od podpisania owego scalenia NSZ z AK, przebiegała się zaczęła myśl polityczna z gruntu przeciwna tej londyńskiej. Widziano w niej bowiem nie tylko niebezpieczeństwo marginalizacji AK i jej władz zwierzchnich w Londynie, lecz także realne niebezpieczeństwo dla całego kraju w postaci potencjalnej wojny domowej oraz dawanie pożytki propagandzie sowiecko–komunistycznej. Postulowano strategię zgoła odwrotną. Mianowicie zdecydowaną reorientację na lewo, a więc w takim kierunku, aby tronem nowo zbudowanej jedności narodowej był sojusz AK z SL i PPS. Oczywiście sprawę tę, przynajmniej w odniesieniu do Iranka–Osmeckiego i Pełczyńskiego, należy widzieć nie tyle w kategoriach ideowych, lecz w taktycznych. Jeśli bowiem niechęć pilsudczyków (a byli nimi obydwaj) do obozu narodowego była — rzecz by można — autentyczna i wieloletnia, to ich przyjazne gesty w stronę SL (z wyłączeniem naturalnie Rzepeckiego, który jednak nie był pilsudczykiem) miały wyraz absolutnie doraźny; były po prostu potrzebą chwili. Bez ludowców

²⁶ Ibidem, s. 271.

²⁷ Ibidem, s. 275–276.

²⁸ *Memoriał polityczny Adama Bienia (kwiecień 1944)*, do druku przygotował A. Friszke, „Zeszyty Historyczne”, Paryż 1993, z. 103, s. 40, 58–59, 61, 63. Tytuł oryginału: „Pogląd na sytuację polityczną w kraju i wnioski. (Ocena osobista W. B. I zastępcy). Tajne”. Data pod dokumentem: „Warszawa, 25 kwietnia”. W. B. oznacza Witold Bronowski — jeden z ps. Adama Bienia, ówczesnego I zastępcy Głównego Delegata Rządu na Kraj z ramienia SL.

bowiem nie sposób było wówczas myśleć o utworzeniu jakiejś stabilnej i programowo postępowej większości narodowej, którą można by było przeciwstawić nacierającej coraz silniej lewicy komunistycznej. Pisał zresztą o tym szczerze w przytaczanym niżej liście Iranek–Osmecki. Powiedział to też Pełczyński w przytaczanej też już tutaj rozmowie z J. Ciechanowskim. Fragment tej ostatniej rozmowy brzmi następująco: „J. C[iechanowski]: Dlaczego walkę zbrojną w AK łączono ze sprawą przeprowadzenia reform społecznych?”

T. P[ełczyński]: Odbywał się marsz ku radykalizmowi społecznemu i chodziło o ujęcie tego. Ponadto zaprzeczanie tendencjom postępowym szłoby na rękę propagandzie komunistycznej (...)

J. C[iechanowski]: Czy Pan Generał zgodziłby się, że ustrój przyszłej Polski nie był wyraźnie zarysowany?

T. P[ełczyński]: — Owszem. Dużo było pracy i sporo wody. Niemniej zamierzano odejść od konstytucji kwietniowej, wprowadzić szereg nowych ustaw celem wprowadzenia ustroju demokratycznego i szerokich reform społecznych. Myślano też o utworzeniu silnego rządu na drodze ustrojowej, opartego na silnych partiach politycznych²⁹.

Nadmieśmy tu, iż taka reorientacja AK, jaką proponował w swoim liście Iranek–Osmecki, a przed nim J. Rzepecki, tj. pójście na ściślejszą współpracę z polską lewicą, a głównie z ludowcami, którzy obok PPS byli wówczas najsilniejszą jej emanacją, rzeczywiście nastąpiło w kraju, ale stało się to zdecydowanie za późno; przynajmniej w odniesieniu do ludowców, gdyż z PPS współpraca ta miała miejsce od zarania konspiracji. Początki owego zbliżenia AK do SL sięgają wprawdzie lipca 1944 r. (właśnie okresu, kiedy Iranek–Osmecki pisał swój list do Londynu), lecz autentyczne i wyraźne znamiona tego dały się w KG AK i w terenie odczuć dopiero w listopadzie i grudniu 1944 r.³⁰, kiedy to Armia Czerwona szykowała się już do zajęcia drugiej połowy Polski i kiedy zaplecze społeczne AK zaczęło się najwyraźniej kurczyć. (Przypomnijmy, iż w listopadzie 1944 r. odeszły od niej formacje endeckie, tj. NOW i NSZ, z których utworzono odrębne Narodowe Zjednoczenie Wojskowe). Wcześniej AK zrażała sobie niewątpliwie ludowców, a szczególnie BCh, niemal powszechnym posądzeniem ich o komunizm. Oczywiście z dzisiejszej perspektywy historycznej można by powiedzieć, że nawet najściślejsza współpraca AK z ludowcami, i polską lewicą w ogóle, nie uchroniłaby wówczas Polski od dominacji sowieckiej. I będzie to prawda! Ale może solidaryzm polskich sił lewicowo–centrowych wokół AK byłby wówczas większy? I może akowcy w 1945 r. nie byłiby tak politycznie osamotnieni, jak to miało miejsce, i nie przeżywali tylu goryczy i dramatów osobistych?

²⁹ J. Ciechanowski, *Notatki...*, s. 89–90.

³⁰ A oto zalecenia Komendanta Okręgu AK Kraków „Gardy” z 29 XII 1944 r. dla Inspektoratu AK w Nowym Sączu, odnoszące się do ludowców: „ze Str[onnictwem] Lud[owym] dojść na swoim szczeblu do jak najdalej idącego porozumienia. Wychodzić z założenia, że AK opierała się, opiera i opierać będzie zawsze w większości na elemencie chłopskim. AK nie dąży do interesów osobistych, lecz do zrealizowania celów ogólnopństwowych nakazanych przez Rząd Polski w Londynie. Jesteśmy przekonani, że brak SL w obecnym Rządzie jest przejściowy i ufamy, że w najbliższym czasie SL w Rządzie znajdzie przodujące miejsce”. „Garda” to pseudonim komendanta Okręgu AK Kraków, płk. Edwarda Godlewskiego, aresztowanego przez Niemców 20 X 1944 r. Mimo jego aresztowania Komenda Okręgu dalej postęgiwała się jego pseudonimem. Bliższe szczegóły w kwestii wzajemnych stosunków AK–BCh zob. A. Fitowa, *Bataliony Chłopskie 1939–1945*, Kraków 1984, s. 305–306 i in.

1944, I połowa lipca

List płk. Kazimierza Iranka–Osmeckiego, szefa II Oddziału KG AK
do płk. Tadeusza Skindera(?)
z Oddziału II Sztabu Głównego w Londynie

Mój Drogi³¹

Korzystając z wyjazdu mego oficera³², mogę się swobodnie wypowiedzieć, czego dotąd unikałem poza dawaniem tylko jakiegoś znaku życia.

Nie potrzebuję Cię zapewniać, jak się cieszę, że znaleźliśmy się na starym naszym „szlaku”, po tyłu dotychczasowych tarapatach. Sądzę, że w obecnych warunkach nie masz już tylu gróźb wewn[ętrznych], które zatruwały nam życie, ongiś na Lascar–Cartagni³³; chociaż zdaję sobie sprawę, że żywot Wasz i możliwości pracy nie są wolne od najrozmaitszych chmurek.

Chciałem ponownie posłać Ci list od Siasi³⁴ (jeden wzgl[ędnie] dwa identyczne) już wysłałem, ponadto miała ona doręczyć własnoręczny list matki, niestety Siasia nie nadesłała mi go, a pocztę muszę już wysłać. Mogę Cię tylko zapewnić, że od czasu w[ys]łania poprzedniego listu Siasi nic się u matki nie zmieniło.

List Nr 1 w clairze³⁵, który wiezie „Rafał” jest dla mojej rodziny³⁶, list Nr 2 jest dla sapera Stefana³⁷.

1. Ze spraw służbowych to, poza depeszą notyfikującą pełnomocnictwa „Rafała”³⁸, pragnę dodać, że jest to bardzo energiczny i przedsiębiorczy nasz długoletni pracownik, który położył olbrzymie zasługi przy zorganizowaniu i postawieniu na odpowiednim poziomie swej komórki.

Wieżie on swój, oryginalny zresztą pomysł ustawienia s[ł]u[żby] inf[ormacyjnej] przem[ysłowej] na zasadach samowystarczalności finansowej z możliwościami b[ardzo] szerokiej i ułatwionej penetracji.

³¹ Najprawdopodobniej płk Tadeusz Skinder.

³² Jerzy Chmielewski, ps. „Jacek”, „Rafał”.

³³ Błąd w nazwie. Według wspomnień K. Iranka–Osmeckiego (zob. *Emisariusz Antoni*, s. 22, 147) był to pensjonat pp. Soccacio w Bukareszcie przy 20 Bd Lascar Cartagiu, w którym w 1939–1940 r. mieszkał on wraz z żoną i synem „oraz innymi rodzinami polskimi”, w tym z płk. Tadeuszem Skinderem.

³⁴ Mowa zapewne o żonie bądź kimś z rodziny płk. Skindera.

³⁵ Clair (fr. jasny, widny) — list nie zaszyfrowany?

³⁶ W Londynie mieszkała żona Iranka–Osmeckiego Helena wraz z synem Józefem.

³⁷ Nie wiadomo, o kim mowa; być może chodzi o Stefana Jagiełłę, szefa biura szyfrów w sztabie NW w Londynie, z którym Iranek–Osmecki współpracował tam w latach 1940–1941.

³⁸ Jerzy Chmielewski.

Referowałem projekt „Grzegorzowi”³⁹. W zasadzie „G[rzegorz]” zgadza się z wysuniętymi w projekcie zasadami i daje swe placet⁴⁰ na zreferowanie go Wam. Szczegółów nie przesądzam. „Grzegorz”, podobnie jak i ja, widzi masę trudności w przełamaniu naszych kół politycznych do takiego ustawienia problemu, gdyż chociaż nie będą mogli negocjować korzyści stąd wynikających, jednak zawsze będą wiedzieli w tym zakonspirowaną mafię i zrobią wszystko, by projekt storpedować.

Muszę zorientować Cię, że na naszym terenie klimat do zrealizowania projektu jest znacznie lepszy niż u Was, gdy więc uzyskamy zgodę N[aczelnego] W[odza], realizacja u nas nie będzie trudna. Bowiemy tutaj, obecnie przynajmniej nie jesteśmy pod ostrzałem polityków; przeciwnie wiedzą oni, że praca nasza zarówno wyw[iadowcza], jak i k[ontrwywiadowa] nie penetruje ich życia wewn[ętrznego]. Stąd też wolni jesteśmy od wszelakich zarzutów i z tej strony mamy kompletny nieomal spokój. Niemniej jednak ujawnienie u nas podobnego projektu wzbudzi nieufność i prawdopodobnie spowoduje wysunięcie zarzutu chęci zysku, mafijności itp. Sądzę, że to przełamamy.

Czynnikiem wysoce dla nas korzystnym jest fakt, że sfery przemysłowe i naukowe zgrupowane wokół naszej komórki studiów gosp[odarczych]⁴¹, po zaznajomieniu się z projektem, a przede wszystkim z zamierzeniami wyw[iadu] gosp[odarczego] przy Sztabie Gł[ównym] wydały jednogłośnie opinię pozytywną i uznały to rozwiązanie za najbardziej właściwe.

W ogóle współpraca z tymi sferami układa się nadzwyczaj pozytywnie, gdyż nie mają oni żadnych urazów i kierują się przesłankami istotnymi, a widząc naszą dobrą wolę i większą prężność i żywotność, jak kół cyw[ilno]–adm[inistracyjnych] — chętniej oddają nam swe usługi.

Wiem, że w projektach org[anizacyjnych] Nacz[elnych] Władz u Was opracowywanych ustawienie s[łużby] inf[ormacyjnej] jest inne. Jest większa centralizacja i służby są zawieszane przy odpowiednich resortach. Projektodawca ma spory zapas argumentów i doświadczeń sprzed wojny, przemawiających przeciwko podobnemu zawieszeniu. Ja podzielam jego zdanie.

Przy nawale prac, jakie mamy, i przy braku zarówno odpowiednich ludzi, jak i niezbędnego spokoju pracy nie możemy tutaj silić się, by rozpracować całokształt zagadnienia org[anizacji] s[łużby] inf[ormacyjnej]. Tym więcej, że musi to łączyć się ściśle z pewną myślą przewodnią org[anizacji] Nacz[elnych] Władz, który to problem tutaj nie jest wyczerpująco ujmowany, a Waszych osiągnięć na ten temat dokładnie nie znamy. Brak jest więc elementów, bez których projekt nasz, ujmujący całokształt zagadnienia, mógłby być zawieszony w powietrzu.

³⁹ Mowa o płk. (gen.) Tadeuszu Pełczyńskim (1892–1985). W czasie I wojny światowej służył w Legionach, w okresie międzywojennym przez wiele lat był szefem II Oddziału Sztabu Głównego, w 1926 r. brał udział w zamachu majowym po stronie J. Piłsudskiego, w czasie II wojny był jednym ze współorganizatorów ZWZ–AK i szefem sztabu ich KG. Zwolennik powstania warszawskiego i dowódca w jego walkach, po wojnie na emigracji w Londynie. Bliższe szczegóły zob. W. Baliński, *Człowiek w cieniu. Tadeusz Pełczyński. Zarys biografii*. Kraków 1994.

⁴⁰ Zgoda (łac. placet — podoba się).

⁴¹ Mowa o wspomnianej już wyżej Radzie Gospodarczej (zwanej też „Radą Starców” i „Trustem Mózgów”) powołanej w II połowie 1942 r. przy Biurze Studiów Wywiadu Przemysłowego pod kierownictwem (do kwietnia 1943 r.) Hipolita Gliwica, ps. „Tomasz”. Zob. M. Ney–Krwawicz, op. cit., s. 93; K. Irank–Osmecki, *Ostatnia droga Rafala*, op. cit.

Stąd też zadowolamy się przesłaniem Wam wspomnianego wprawdzie fragmentu org[anizacji] s[łużby] inf[ormacyjnej], ale bardzo zasadniczego. Gdyby udało się zapewnić wstępne warunki dla uzyskania niezależności finansowej, jak to przewiduje projekt, dalsze jego rozwinięcie, z korzyściami penetracji, nie ulegającymi wątpliwości, byłoby znacznie łatwiejsze. Dołóż więc starań, by NW dał nam swą aprobatę, a realizację my tutaj przeprowadzimy.

„Rafał” dostaje instrukcje, że po przybyciu do Was zostaje w Twojej dyspozycji, nie wolno mu nawiązywać żadnych kontaktów bez Twojej zgody ani z rodakami, ani z przyjaciółmi. Uważam, że wykorzystanie jego wiadomości na terenie Wojsk[owego] Inst[ytutu] Techn[icznego], ew[entualnie] nawet w biurze prac kongresowych może dać duże korzyści.

Natomiast lepiej będzie uniknąć wykorzystania go na odcinku Min[isterstwa] Inf[ormacji] i Dok[umentacji], gdyż dekonspiracja jego osoby murowana⁴², a zależy nam na jego powrocie, o ile oczywista wojna nie skończy się w międzyczasie. Nie może on jednak skakać i musiałby powrócić mostem.

2. Prosiłem o przydział do mnie kogoś na szefa wyw[iaadu], gdyż nie ma tutaj odpowiednich oficerów z doświadczeniem. Przewlekło się to i jak sądzę wobec zbliżającej się końcówki stanie się nieaktualne.

3. Prosiłem o nadesłanie mat[eriałów] ewid[encyjnych] sow[ieckich], dotąd ich nie odebrałem, chociaż wysyłkę awizowaliście. Jaką pocztą odeszły?

4. Co do Stasia O.⁴³, to nie tudy się, że my możemy cokolwiek zdziałać. Ma on wyrok śmierci i o wykupie tego typu ludzi nie ma mowy. Udzielamy mu wszelkiej pomocy w więzieniu w granicach możliwości. Jedyńm sposobem uwolnienia go byłaby wymiana, o ile dysponujecie kimś równowartościowym. Rozmowy na ten temat mogłaby przeprowadzić Wera⁴⁴, bo ma najlepsze powiązania do tego rodzaju rozmów.

5. Z życia naszego tutaj masa byłoby do pisania, niestety brak czasu nie pozwala na przedstawienie Ci tego wyczerpująco. Na jedno tylko chciałbym zwrócić Twą uwagę. Mianowicie są pewne przejawy u nas, których Wy tam może nie dostrzegacie i na skutek tego niektóre pociągnięcia Szefa⁴⁵ są złośliwie i tendencyjnie tutaj naświetlane. Przoduje w tym prasa „K”⁴⁶, ale i inne odłamy lewicowe nie szczędzą go.

Jest faktem, że tak jak na całym świecie, tak i u nas poglądy znacznie się zradykalizowały (na lewo). U nas, czego nie spotykamy może w takiej sile gdzie indziej, mamy i objawy wręcz przeciwne, tj. niesamowite nasilenie i rozpętanie namiętności na skrzydle skrajnie prawicowym. O pogodzeniu się lub o możliwości zasiądnięcia do wspólnego stołu tych grup nie może być mowy w żadnym wypadku. Żadna ze stron nie zrezygnuje z próby podjęcia walki, i to najbardziej zaciętej. Gdy więc wojna się skończy, staniemy w ogniu walk bratobójczych, które już obecnie w b[ardzo] szybkim tempie, wobec zbliżającej się „kończwki”, przenoszą się

⁴² Ministrem tego resortu był wówczas prof. Stanisław Kot.

⁴³ Mowa zapewne o kpt. Stanisławie Olechnowiczu, szefie referatu opiniodawczego do spraw kontrwywiadu w KG ZWZ. W takim charakterze wymienia go M. Ney-Krwawicz w przytaczanej tu publikacji na s. 28.

⁴⁴ Według przytaczanej tu publikacji M. Ney-Krwawicza (s. 70–71), „Wera” (NN) pracowała w Wydziale Łączności z Obozami Jenieckimi Oddziału I (Organizacyjnego) KG AK; była korespondentką.

⁴⁵ Mowa o NW gen. Kazimierzu Sosnkowskim, który wśród legionistów tak był określany od czasu, gdy był szefem sztabu I Brygady Legionów.

⁴⁶ Skrót „K” w korespondencji wewnętrznej AK oznaczał: „Komuna”.

z łamów prasy na ulicę. Wzmaganie się z każdym dniem starć zbrojnych obserwujemy, a środków zaradczych jest niewiele. Tym gorzej zaś jest, że G[estap]o podjudza i pomaga jednym i drugim, zwalczając nas własnymi naszymi rękami.

Dla mnie jest oczywiste, że w rozstrzygającej rozgrywce zwyciężą poglądy lewe, boć i „K” przyczyni się do tego, a siły jej i wpływy stale wzrastają.

Czy oprzemy się naciskowi „K”, trudno to dzisiaj powiedzieć. Mamy wszelkie szanse wyjścia obronną ręką, jeżeli armia czerwona[!] zachowa się z rezerwą. W przeciwnym wypadku trudności będą duże, a walka przewlekła.

W tej sytuacji wydaje się, że zwalczanie „K” i rozładowywanie nastrojów w tym kierunku zmierzających jest nie do osiągnięcia w drodze przez wygrywanie czynników prawicowych. Wydaje się, że tylko walka przez ugrupowania lewicowe może być skuteczną przy rozładowywaniu nastrojów „K”. Natomiast taktyka i zalecenia od Was idące wskazują, że tego nie dostrzegacie. Dlatego byłoby b[ardzo] pożądane byście starali się zebrać wszelkie elementy ugrupowania sił politycznych i nastrojów tutaj[niejszych] i stosownie do tego regulowali swe pociągnięcia. Będzie to miało decydujące znaczenie dla pozycji Szefa i wojska.

Wreszcie miałbym jeszcze jedną uwagę dla Fr⁴⁷. Dochodzą tutaj słuchy, że on mając wejście do Szefa przez kuchenne drzwi i nadużywając tej drogi wytwarza przez to fermenty i niezadowolone, które dość silnym echem odbija się tutaj.

Czy jest to aby potrzebne w obecnych warunkach i czy nie dałoby się tego uniknąć? B[yć] może to tylko plotka?

Nie piszę do niego oddzielnie, bo brak mi czasu; podziel się z nim memi uwagami. U jego rodziny bez specjalnych zmian — wszystko po staremu.

Proszę Cię byś był tak dobry i złożył ode mnie Szefowi moje posłuszne i żołnierskie pozdrowienia.

Pozdrów i uściskaj wszystkich znajomych i kolegów, nie wymieniam ich, bo jest ich nadto wiele, każdemu jednak szepnij ode mnie parę ciepłych słów.

AAN, 202/I-27, k. 376-377
odpis, mps

⁴⁷ Płk Franciszek Demel.